

## PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . . . rs. 3 kop. —  
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50  
kwartalnie . . . . . rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru kop. 7 1/2.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40  
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20  
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

## TYGODNIK

## OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz petitu lub za jego miejsce.

za 2—6 razowe po k. 4 za wiersz.

za 7—10 razowe po k. 3 za wiersz.

Cena ogłoszeń na 1-ej stronie podwójna.

Reklamy i zagraniczne ogłosz. po 10 kop. za wiersz petitu.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym dodatkiem Powieściowym

**Biuro Redakcyi i ekspedycja główna** w oficynie domu p. Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują:** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frendler” w Warszawie.

**Prenumeratę przyjmują** w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazarki—prócz tego:

w Częstochowie	W Komornicki	w Łasku	W. Grass!
w Będzinie	„Janiszewski Stan.	w Łodzi	„Tymieniecki Kazimierz
w Brzezinaeh	„Krzemieński J.	w Radomsku	„Dziemienowicz
w Dąbrowie	„Tomaszewski J.	w Rawie	„H. Grabowski.

## 100 pudów pszenicy

do siewu „Kostromki” Puławskiej, do sprzedania po rs. 1 kop. 50 za pud na miejscu, gubernia piotrkowska przez Krzepice w Nowej Kuźnicy. (3—3)

## LEONARD PIASZCZYŃSKI

**JEOMETRA PRZYSIĘGŁY KLASY II-iej** przeniósł się na ulicę Pocztową do domu W-iej Zagórskiej obok Izby Skarbowej i przyjmuje wszelkie czynności miernicze dla Towarzystwa Kredytowego, Komisji Włościańskiej i BANKU WŁOŚCIANSKIEGO, oraz jako

**Agent Towarzystwa Ubezpieczeń „JAKOR”**,

przyjmuje asekuracje życiowe, gradowe i ogniowe do nowo zawiązanego kółka wyborowych ubezpieczeń rolnych, które otrzymało znaczne obniżenie w opłatach. (7—4)

ZAKŁAD (7—4)

## RĘKODZIELNICZY dla KOBIEC

LUDGARDY PIASZCZYŃSKIEJ

przeniesiony został na ulicę Pocztową do domu W-iej Zagórskiej, obok Izby Skarbowej. Przyjmuje wszelkie roboty pończosnicze, introligatorskie, krawaty, hafty i t. d. i posiada gotowe do zbycia na miejscu.

## Z Rawy.

(Korespondencyja „Tygodnia”).

Ciche i jednostajne życie towarzyskie naszej miejsciny, przerwane zostało dnia 27 lipca przedstawieniem amatorskim, które chociaż chwilowo nas ożywiło, a tutejszej straży ogniowej przyniosło jaki taki zasilek. Lato u nas jest najstosowniejszą porą wszelkich zebrań towarzyskich; zdrowe bowiem i czyste tutejsze powietrze, oraz kąpiele w miejscowej rzeczulce, sprawdzają do naszego grodu wiele osób z Warszawy i innych miast, mających tu krewnych lub znajomych. Goście ci, przepędzając u nas czas wakacji, wielką są dla nas pomocą w organizowaniu wszelkiego rodzaju zabaw. Jakoż i obecnie, ludzie dobrej woli powzięli szczęśliwą myśl korzystania z chwilowego napływu sił intelektualnych i w połączeniu takowych z miejscowemi, uorganizowali teatr amatorski, który wybornie odegrany zadowolnił najwybredniejszych znawców, a straży ogniowej przyniósł 143 rs. czystego zysku! Odegrano trzy komedyjki: „Tajemnica”, „Vis-à-vis” i „Jesienią” a panowie Ol. i Gra. nie szczędzili trudów—pierwszy biorąc na siebie część administracyjną, gromadząc potrzebne akcesoryja i urządzając wystawę sceniczną, drugi, jako doświadczony reżyser, kierując częścią artystyczną. Wywiązała się też obaj bardzo chlubnie ze swego zadania. Po przedstawieniu dany był wieczorek tańczący, na którym amatorowie i część widzów weselo i ochoczo tańczyli do białego dnia.

Ujemną stroną wszelkich zebrań towarzyskich w Rawie, jest brak stosownej sa-

li; przedstawienie bowiem amatorskie, a tym razem i wieczorek, odbyły się w korytarzu dawnego pojezuickiego gmachu, sklepionym, wązkim, nieakustycznym, z podłogą starą, nierówną, która chociaż dorywczo nieco wyrównana i wywoskowana, podobną była raczej do zagonów świeżo zaoranego pola, niż do gładkiej taflki, po którejby lekko posuwać się mogły nogi tancerzy. Ta nierówność podłogi stała się powodem wypadku smutno kończącego zabawę; jedna bowiem z pań w figurze mazura padła i złamała rękę. Wypadek ten przykro oddziaływał na bawiących się, a wrzenie to zatrzećby jedynie mogło obmyślenie na przyszłość środków w celu zbudowania odpowiedniej sali balowej. Projektowano już niegdyś wystawienie szopy na narzędzia pożarne, które dotąd mieszczą się w ciasnym bardzo budynku; szopa, taka, odpowiednio postawiona, mogłaby w danym razie służyć za salę balową lub teatralną. Inicyjatywy tylko, energii i wytrwałości tylko przebudzenia się z apatii cechującej nasze miasteczko—a cel dążyć się może osiągnąć!

Ponieważ wspomniana zabawa w murach miejskich smutny miała koniec, a młodzież zapragnęła jeszcze pląsów—zaimprovizowano więc salę balową na mchu i gładkiej murawie. Ściany stanowiły z jednej strony dywany do drzew przychepione, z drugiej żywoplot jałowcowy; sufitem zaś był błękit gwiaździsty nieba. Słowem, urządzone majówkę do miejskiego lasu, gdzie przy świetle kagańców zabawa trwała do białego dnia.

Pogoda, świetnie sprzyjająca zabawie, troską napęła serca rolników, bo miejscowe piaszczyste grunta, tylko obficie deszczem skrapiane, jaki taki plon przynoszą. To też rolnicy nasi z upragnieniem oczekiwali deszczu, który w czwartek d. 14 b. m. grzmotami i piorunami zapowiedział swoje przyjście. Jeden z piorunów jednak spowodował pożar w stodole czyszciciela miejskiego i pochłonął cały jego zbiór tegoroczny. Dzielna nasza straż ogniowa w wgnieniu oka była gotową do niesienia ratunku; ale ponieważ pożar był w znacznej od miasta odległości, nie zdołała ocalić w całości zajętego budynku; uratowano tylko stertę owsa obok stojącą. Nazajutrz około godziny 2-iej z południa dzwonki po raz wtóry ją zaalarmowały. Okazało się jednak, że to głównie z wczorajszego pożaru, dość silnym wiatrem rozdmuchane, zajęły się nanowo płomieniem. Terazniejsza pora suszy letniej daje najwięcej poznaczonego użyteczności straży ogniowej; to też wciąż popierać ją należy. Nasza straż coraz też więcej się rozwija i wzrasta w zamożność; teraz właśnie ma się przydziać w świeże bluzki sukienne, które na jesień i zimę mają zastąpić zniszczone już i zaleknie bluzki płócienne. G.

## Z Częstochowy.

(Korespondencyja „Tygodnia”).

„Res sacra miser”. Któż nie czytał tego wzniosłego aforyzmu wypisanego na gmachu Warszaw. Towarz. Dobroczynności? Na myśl w nim zawartą przychodzi mi dzisiaj zwrócić uwagę mieszkańców Częstochowy, wobec potęgi nędzy cichej, kryjącej się w suterenach domów wilgotnych, oraz łachmanowej, wysiadującej przed wrotami klasztoru i innych kościołów, nędzy, która corocznie się powiększa niezmiernie.

Dla przyjścia jej z pomocą potrzebujemy mieć Tow. Dobr., a następnie dom dla ubogich, i raz nauczywszy się nareszcie enoty miłosierdzia, zadość czynić potrzebom serc naszych!

Na całym świecie widzimy w tym kierunku pewien postęp, patrzymy na mrówczą pracę drugich, podziwiamy ją—tylko sami jesteśmy niezdolni zrozumieć i dostrzedz własnych braków, dopominających się gwałtownie zapelnienia. Jesteśmy jak owe mamuty z czasów przedpotopowych i zamiast iść naprzód utartym już szlakiem za przykładem innych, wygodnie stoimy w miejscu, czekając chwili ostatecznego zbudowania.

Nędza łachmanowa w Częstochowie równa się żebractwu włoskiemu i na każdym kroku spotkać się z nią można. Zastępy ubogich snują się rozrzucone po całym mieście, a należą do nich młodzi, starzy, ślepi, kulawi, owrzodzeni, starzy i dzieci, ochryple od bezustannego wrzasku, nawołujące przechodniów i dopominające się natarczywie datków.

Ilu jest prawdziwie biednych, a ilu uważających żebranie za przemyśl—trudno oznaczyć. Niezaprzeczenie znajdują się między nimi właściciele domów, lichwiarze i inne indywidualia tym podobne. Ze wszystkich stron kraju przywędrowali tu oni na sezon letni; po zbiorach jedni wracają do swoich zagrod, część ich pozostaje na stałe.

Pątnik przybyły do nas, widokiem tyłu nieszczęśliwych zrażony, żywi pewną nawet urazę do miasta za brak opieki nad tymi nędzarami!

Turyści duńscy, niedawno zwiedzający nasze osobliwości, a głównie pamiątki narodowe, żądali odemnie wyjaśnienia, dlaczego mamy tylu biednych? Kładli oni nacisk na brak poczucia w nas prostych obowiązków społecznych, na potrzebę reformy i zmniejszenia żebractwa do minimum.—Stusznosc była po ich stronie; uwagi więc przyjąłem dla własnej nauki, i dzielię się niemi z ludźmi inicyjatywy i czynu.

Nasze wsparcie „co piątek” ogranicza się na dawanej dziadom bułce lub kopiejęce, naturalnie tym, którzy chcą się fatygować po piętach, nie mając w tym dniu

lepszej roboty. Czasami są oni *zadobrze* usposobieni; wtenczas dający zbyt skromną jakmużnę usłyszy litaniję przekleństw doń skierowaną. Po takiej wizycie piątkowej okazuje się czasami brak w mieszkaniu jakiegoś przedmiotu—rzadko, ale się to zdarza! W piątek także obchodzi miasto dzień „arystokrata”, z puszką przewieszoną przez plecy, opieczętowaną (naturalnie!) pieczęcią szpitalną. Łaskawi ofiarodawcy wrzucają do niej grosze... o których rozdziale następnym lepiej nie mówmy.

Oto, na czem zasadza się cała nasza dobroczynność. I zdaje się nam, że temi ofiarami zażegnaliśmy szerzący się proletaryjat, oraz wypełniliśmy obowiązek społeczny! Tymczasem racjonalne, rdzenne ukrócenie zebranych nie przedstawia żadnej trudności; potrzeba tylko dobrej woli, by radykalnie zapobiedz złemu, respective potrzeba połączonej z miłością bliźniego troski, wypływającej z pobudek wyższych. Tow. Dobrocz., jeśli będzie funkcjonowało należycie, wywiąże się z tego zadania i nie wątpię, że zdolne będzie nawet większe pokonać zapory tamujące prawidłowy bieg ofiarności miejskiej.

Bieda wstydząca się zebrać z poddasza lub suteryn nie jest u nas na liście ubóstwa; nie opiekuje się nią ogół, ale pojedyncze, dobroczynne jednostki. O niej mówić mi nie wolno, przez poszanowanie tych, którzy się nią opiekują!

Kończąc, zaznaczam, iż podobno kiedyś tam przepisana została ustawa projektowana u nas Tow. Dobr. z ustawy piotrkowskiej, lecz skutkiem „ciężkich czasów” śpi ona spokojnie... czekając głosu trąby archanioła. J.

## Z Miasta i Okolic.

— **Uzupełnienie(!)** Z listy gości bawiących w tym roku w Krynicy, dowiadujemy się, że w mieście naszym mieszka stale doktor medycyny p. Mieczysław Samboński, współmieszkaniec znanego w Piotrkowie farmaceuty i właściciela apteki na ulicy „Petersburskiej.” Wiadomość niniejsza uzupełnia niekompletną, jak się okazuje, listę lekarzy praktykujących w naszym grodzie...

— **Podczas burzy**, jaka szła wieczorem dnia 13 b. m. od strony południowo-zachodniej, piorun uderzył w Miłowicach granicznych w stodołę chłopską, od której zajęło się 9 stodoł sąsiednich. Stodoły od której rozpoczął się ogień, zebrani właścianie ratować nie chcieli, mówiąc, że „to sprawa z Bogiem i tylko kwaśnym mlekiem dałby się taki pożar ugasić...”

O! oświato dziewiętnastego wieku — zaprawdę, nie masz się czem szczycić, jeśli jesteś tylko garstki wybranych własnością!..

— **Zawiadomienie.** Mieszkańców Łasku i okolicy zawiadamiamy, że przyjmowania prenumeraty w Łasku i ogłoszeń do „Tygodnia” podjął się łaskawie na nowo p. Grass, właściciel tamecznej apteki. Mieszkańców zaś Radomska i okolicy prosimy o składanie odtąd prenumeraty i ogłoszeń na ręce p. Dziemienowicza, buchaltera miejscowej kasy powiatu, gdyż odtąd tylko p. D. ma nasze upoważnienie i kwitariusz sznurowy.

— **Magik Piccolomini**, o którego zręczności bardzo pochlebnie wyrażają się sprawozdawcy pism naszych i zagranicznych, ma dać w nadchodzącą sobotę i niedzielę dwa przedstawienia magnetyczno-spirytyczne w teatrze p. Spabna.

— **Straszny wypadek.** Korespondent nasz z Radomska pisze, że dnia 18 b. m. w ubiegły poniedziałek, około godziny 8-jej przed wieczorem miał tam miejsce następujący wypadek:

Na folwarku Młodzów, należącym do p. Wünsche, wystawiona jest cysterna na naftę kaukaską, będąca własnością p. Dawida Feierman i C-o. Dwaj synowie agenta tych panów zajęci byli wydobywaniem resztek nafty z cysterny, a gdy zmrok zapadł, starszy 23-letni, chcąc poświęcić młodszemu bratu 14-letniemu, znajdującemu się naówczas w cysternie, wszedłszy na górę, włożył latarnię w otwór (Dekel) cysterny... Rozumie się, nastąpił natychmiastowy wybuch i w jednej chwili płomień ogarnął młodszego, który też wkrótce w strasznych męczarniach wyzionął ducha.. Starszy, widząc co się dzieje, przerażony, pospieszył bratu na pomoc i silnie poparzony znajduje się również w bezpieczeństwie utraty życia.

— **Z Pabjanic.** Mielśmy tu otrzymać ułatwienie w przesyłaniu korespondencji pieniężnej. Jakoż, zamiast raz na tydzień, jak było dotychczas, przechodzi furgon pocztowy obecnie (od 13 b. m.) 4 razy, zabierając i przywożąc prócz przesyłek pieniężnych, i zwykłą korespondencję; skutkiem tego codzienny przewóz kartkami pocztowymi „prostej korespondencji” tak ograniczono, że zamiast udogodnienia, otrzymujemy gazety i zwykłe listy o trzy dni później!.. Fabrykanci już sobie na to poradzili, bo przez swoich kurjerów odsyłają listy codziennie wprost do Łodzi. Wpływie to oczywiście bardzo ujemnie na dochód pocztowy w Pabjanicach. To samo dzieje się obecnie na całym trakcie z Łodzi do Kalisza!

— **Z Radomska.** W noc, z dnia 17 na 18 b. m. o godzinie 1 $\frac{1}{2}$ , wybuchł groźny pożar przy ulicy Krakowskiej w domu pod № 180, należącym do wdowy Dąbrowskiej. Pomimo szybkiej i energicznej pomocy tutejszej straży ogniowej ochotniczej, oraz pana R. syna fabrykanta tutejszego, ogień zniszczył doszczętnie w niespełna 2 godziny 6 domów drewnianych parterowych gontami krytych i tyleż oficy z zabudowaniami gospodarczymi. Straż ogniowa była czynną do godziny 6-jej rano, a zgłiszcza dopiero o godzinie 2-jej po południu były pozalwane. Straty dość znaczne; bowiem same tylko nieruchomości były zabezpieczone. Pozostałych bez dachu około 50 rodzin prawie całe swoje mienie straciło; wobec tego, pośród licznej garstki obecnych przy pożarze osób, powstała myśl przyjsia najbiedniejszym pogorzelncom z doraźną pomocą, ale niestety nie została skutecznie popartą; chociaż bowiem p. N. N. złożył natychmiast rs. 1, inni jednak nie pospieszyli za jego przykładem!..

— **Z Ożestochowy** piszą do „Kuryjera codziennego”, że b. uczeń instytutu pomologicznego w Pruszkowie (Proskau), p. Karol Zawada, otwiera tam szkołę ogrodniczą, wspieraną subsydyjnym rządowym. Szkoła wprowadzoną być ma podług wzoru takiejże szkoły, istniejącej w Tyflisie i na podobnych warunkach. Subsydyjum wynosi rs. 2,000 rocznie. Jakkolwiek nie wszystkie jeszcze formalności są załatwione, mimo to p. Zawada spodziewa się otworzyć szkołę najdalej w listopadzie w roku bieżącym.

— **W powiecie będzińskim**, w lasach rządowych, świeżo odkryto pokłady węgla kamiennego na obszarze 209 morgów i 249 prętów. Wydzielenie gruntów, pod kopalnię, którą eksploatować będzie warszawskie towarzystwo zakładów górniczych, nastąpi w dniu 12 września r. b.

— **Zmiany w duchowieństwie.** „Petrokowskija gubernskija wiadomosti” donoszą, że wikaryjusza kościoła poklasztornego w osadzie Bełchatów, ks. Bronisława Rokossowskiego, przeniesiono na taką samą posadę w kościele parafialnym w m. Wieluniu; dotychczasowego zaś wikaryjusza tegoż kościoła ks. Ludwika Wysokowskiego,

przeniesiono na wikaryjusza parafii Grocholice.

— **Kilkudziesięciu rzemieślników** i robotników fabrycznych w Łodzi stara się o założenie sklepu spożywczego, opartego na zasadach takich samych, jak sklep spożywczy urzędników tamtejszych. Stosowne starania o uzyskanie koncesyi są już poczynione.

— **„Gwarectwo Kramsty,”** pisze „Kuryjer codzienny”, nie przeszło jeszcze w zupełności na własność kapitalistów berlińskich i warszawskich, o czem przed kilku dniami donoszono; nie nabyto bowiem jeszcze dóbr Sielce i folwarków do nich przyległych, w których dopiero dnia 6 b. m. sporządzono remanent prowizoryczny.

— **W sprawie utrzymania banku** w Piotrkowie ministerjum skarbu nadesłało odpowiedź odmowną; co się zaś tyczy miejskiego towarzystwa kredytowego, odpowiedzi jeszcze niema. Projekt kasy pożyczkowej na podstawie ustawy przemysłowców warszawskich i radomskich w tych dniach został opracowany i władzy miejscowej przedstawiony.

## Wiadomości Bieżące.

— **Piąte wyścigi** na welocypedach, urządzone staraniem Towarzystwa Cyklistów warszawskich odbędą się d. 7 września r. b., a w razie nadzwyczajnych przeszkód, d. 14 tegoż miesiąca, na polu Mokotowskim, na torze wyścigów konnych.

Dążąc usilnie do rozpowszechnienia sportu welocypedowego, który według zdania najpierwszych powag lekarskich, jest jednym z potężniejszych środków w rozwoju ludzkich sił fizycznych, Towarzystwo Cyklistów, gorąco pragnie zainteresować nim jaknajszerszy ogół publiczności, w którym to celu urządza właśnie owe wyścigi.

— **Projekt nowych przepisów** o polowaniu, mających zapewnić poprawę zwierzostanu w Królestwie Polskiem, ułożony przez półkownika Małychina, a jednomyślnie zaaprobowany na ogólnem zgromadzeniu towarzystwa łowieckiego, znalazł w sferach decydujących przychylnie uznanie. Jest nadzieja, że przed upływem r. b. przepisy te zostaną zatwierdzone i wejdą w wykonanie.

— **Rozesłany okólnik** ministra oświaty do kuratorów okręgów naukowych zawiera następujące rozporządzenia: 1) aby dyrektorzy i inspektorzy gimnazyjów, progimnazyjów i szkół realnych nie tylko nie mieli więcej nad ustanowione 12 lekcji, lecz, o ile można, zadawali sobie mniejszą ilość takowych; 2) unikać podziału lekcji niezajętych wskutek wystąpienia z zakładu jednego z nauczycieli pomiędzy innych należących do składu nauczycielskiego, ponieważ ten środek, tolerowany dotychczas przez ministerjum, prowadzi niekiedy do połączenia w rękach jednego nauczyciela zbyt wielkiej liczby lekcji, przyczem niemożliwym jest staranne przygotowanie się do nich. Okólnik zwraca również uwagę kuratorów okręgów naukowych na to, aby pośród nauczycieli i wychowawców nie pozostawiali osób niedbale lub nieudolnie pełniących swe obowiązki, jakoteż osób niepewnej moralności.

— **Na kolei iwangrodzko-dąbrowskiej** odbyła się druga próba pociągu z hamulcami Westinghousa. Olbrzymi pociąg, składający się 25-ciu wagonów osobowych różnych kolei, prowadzony przez dwa parowozy, przebył drogę od Iwangrodu do Tomaszowa z szybkością, dochodzącą do 40 wiorst na godzinę. Próba, jak donosi „Kuryjer warszawski”, wypadła pomyślnie; wkrótce więc będziemy jeździć pociągami, zaopa-

trzonem w hamulce, pozwalające zatrzymać szybko idący dociąg na długości 50 sażeni, czyli 350 stóp angielskich. Ważną dogodność stanowi to, że w wagonach znajdują się będą przyrządy, pozwalające pasażerom w razie niebezpieczeństwa zatrzymać pociąg równie prędko, jak to może uczynić maszynista.

= W departamencie pocztowym obecnie projektuje się organizacja pocztgminnych i wiejskich w całym państwie. Organizacja ta ma polegać na tem, iż każda gmina będzie obowiązkiem utrzymywała na swój koszt pieszych lub konnych listonoszów, którzy będą codziennie przywozili z urzędów pocztowych listy i gazety dla doręczenia adresantom. Koszt utrzymania takich poczt wiejskich będzie rozłożony na mieszkańców.

= Ubezpieczenia. Pierwsze w Rosji towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń życiowych zawiązuje się w Charkowie. Projekt ustawy, podpisany przez 31 założycieli, przedstawiono już do zatwierdzenia.

**Przemysł i Handel.**

Specjalna komisja przy departamencie kolejowym ukończyła swe prace, odnośnie do regulacji tariff dla przewozu węgla kamiennego. Wskutek nowych tariff, dla węgla dąbrowskiego otwarte będą nowe rynki zbytu w portach bałtyckich, Petersburgu i Moskwie. Uchwała ta posiada więc niepospolite znaczenie dla rozwoju przemysłu górniczego w Królestwie.

Jarmark na chmiel. Magistrat m. Warszawy podaje do powszechnej wiadomości, że na zasadzie decyzji ministerjum spraw wewnętrznych, będzie otwarty w Warszawie dnia 25-go września r. b. 10-cio dniowy jarmark na chmiel, z zachowaniem następujących przepisów; 1) Jarmark będzie urządzony na posesyi przy magazynach warszawskiego kontoru banku państwa przy ulicy Nowogrodzkiej. 2) Przyjmowanie i wydawanie chmielu, oddawanego na skład do magazynów warszawskiego kontoru banku państwa, uskutecznia się na zasadzie przepisów ustanowionych przez bank państwa. 3) Oprócz ustanowionych przez przepisy banku państwa opłat, będzie pobierana na rzecz kasy m. Warszawy opłata od wagi chmielu. Opłata ta wynosi po 2 kop. od puda i służy na pokrycie kosztów urzędzenia jarmarku. Opłata za przeważenie oblicza się od ogólnej wagi każdej dostawionej partyi, na którą będzie wydawane oddzielne świadectwo z przeważenia, przy czem za ilość wyższą nad 20 funtów, pobiera się opłata jak za cały pud, a za 20 i mniej—jedna kop. Jeśli w ciągu trwania jarmarku zaszłaby potrzeba powtórnego przeważenia chmielu, żadna z tego tytułu opłata pobierana nie będzie. 4) Chmiel może być przywożony na jarmark na trzy dni przed urzędowem otwarciem jarmarku. 5) Wszystkie partyje chmielu na jarmark dostawione powinny być zaopatrzone w świadectwa wójtów gmin lub innych władz administracyjnych, posiadające odpowiednie marki stemplowe (80 kop.). W świadectwach tych wyrażonem ma być, z jakiej miejscowości i z czyjej mianowicie plantacyi pochodzi chmiel, jak również ilość jego (liczba worków i ogólna waga w pudach i funtach). Nazwa plantacyi ma być wypisana na każdym worku. Wspomniane świadectwa mają być oddawane służbie policyjnej, przy wjeździe na plac jarmarczny. Chmiel powinien być upakowany w worki, zwykle do tego używane, nie dłuższe aniżeli 4 arszyny. Worki mają być z płótna średniej grubości, bez dziur i łat; nie mogą być także szyte na zewnątrz. 6) Bezpośrednie zawiadywanie jarmarkiem jest powierzone deputacyi jarmarcznej, pod przewodnictwem prezydenta miasta, lub

wyznaczonej przez niego osoby. Do składu deputacyi tej należy, prócz urzędników magistratu, sześciu znakomitszych plantatorów chmielu, handlujących lub przemysłowców, wybieranych corocznie przez oddział warszawski towarzystwa popierania przemysłu i handlu. 7) Posiedzenia deputacyi odbywają się w czasie jarmarku codziennie. 8) Deputacja jarmarczna obowiązana jest czynić w czasie jarmarku wszystkie możliwe ułatwienia, jak producentom, tak i nabywcom chmielu i załatwiać wynikające między nimi nieporozumienia. 9) Deputacja może wymagać świadectwa o pochodzeniu chmielu, na zasadzie świadectw władz administracyjnych, jakie złożone będą przy dostawie chmielu na jarmark. 10) Na czas jarmarku ustanawia się trzech przysięgłych meklerów, którzy wybrani będą przez deputacyję jarmarczną. 11) Wysokość wynagrodzenia za czynności meklerów będzie wyznaczona przez deputacyję jarmarczną. 12) O każdej dopełnionej na jarmarku tranzakcyi handlowej, tak przy udziale przysięgłych meklerów jak i bez nich, należy niezwłocznie meldować w kancelaryi deputacyi jarmarcznej.

Dowóz kawy do Rosyi w tym roku jest znacznie większy, niż w roku zeszłym i dlatego należy spodziewać się spadku cen tego produktu.

**Z Biblijografii.**

— Nowe kalendarze. Mamy już kalendarz na rok 1891—i jeszcze jakikolwiek „Kalendarz Praktyczny, ilustrowany”. — Czy istotnie praktyczny i czy ładnie ilustrowany? Tak jest. Pan M. Wołowski może sobie przyznać, że wśród zwykłej powodzi kalendarzy (która się już przybliżyła), nowy jego kalendarz, będzie się z pewnością wyróżniał i oryginalnością układu i praktycznością i wyglądem zewnętrznym i bogactwem treści i ilustracyi, i taniością. Już układ samej części kalendarzowej zwraca na siebie uwagę, a okładka z góry zapowiada, czego się mamy spodziewać i co nam istotnie kalendarz daje. „Kalendarz praktyczny ilustrowany” jest nowicyjuszem w szeregu kalendarzy—ale się od razu dobrze rekomenduje.

Drugi, już nie kalendarz, ale „kalendarzyk wesóły na rok 1891”—to „Facet”, stary znajomy—dziecko rodzone redaktora „Muchy”. Sporo w nim wierszowanych i niewierszowanych dowcipów; gdzie nie mogło poradzić pióro—pomógł mu ołówek.

— Bardzo na czasie. Wysła książka wielkiej użyteczności dla zainteresowanych parcelacyją ziemi. Tytuł jej „Ustawy o Banku Włościańskim, w zastosowaniu do Królestwa Polskiego, z dodaniem uzupełniających i związkowych przepisów, instrukcyi i wzorów”—przekład L. Grudzińskiego.

**Z prasy**

— W „Roli,” w korespondencyi z skalbierskiego znajdujemy ciekawy szczegół, dotyczący sklepów wiejskich, a zasługujących na podanie go do wiadomości szerszego ogółu.

Oto co mówi § 146 Ustawy podatkowej: „Włościanom we własnych osadach dozwala się utrzymywać po jednym sklepie dla handlu przedmiotami drobnej sprzedaży (mielocznym togi) bez brania świadectwa. W sklepach, na tych zasadach utrzymywanych, dozwala się prowadzić handel tylko samemu gospodarzowi, albo członkom jak najbliższej, niepodzielnej rodziny; prowadzenie zaś w sklepach tych handlu przez subjęktów lub wogóle przez osoby postronne jest wzbronione.”

Pra wo to rzadko kiedy znają włościanie i nigdy prawie sklepikarze nie korzystają z tego przywileju, a jest to, bądź, co bądź rzecz ważna.

— „Wisła” numer ostatni, za kwiecień, maj i czerwiec, zawiera:

Szkie dziejów antropologii, przez „Lubora Niederego.”—Oranie wody (kradzież ziemi, wody, obywatel podczas zarazy) przez Al. P.—O zamku Ojcowskim, obleganym przez Szwedów, p. St. Ciszewskiego.— O Grodzisku, przez tegoż.—Olsztyn w opowieściach ludu, przez Władysława Werybę.—Kozik, przez Mieczysława Dowojnę-Sylwestrowicza.—Mit o Tantalusie i Syzyfie w powieściach ludu od Myślenia i Lidy, p. Romana Zawilińskiego.— Ziemia Chełmińska-Michałowska, przez Romualda Łazęgę.—Uzupełnienie artykułu: Lud jako twórca terminologii językoznawczej i niektórych nazw plemiennych, przez St. Ciszewskiego.—Mądry student i głupi pan, przez Stefanię Ulanowską.—Ze starej książki, przez L. S. K.—Cztery podania o stworzeniu ziemi, przez Al. P.—Przyczynki do przesądów o babie i innych, przez R. T.—Zestawienie klechdy

polskiej z czerepią i wociacką, przez Al. P.—Spinki góralskie, przez T. Dowgirda.—Systematyka pieśni ludu polskiego, przez Jana Karłowicza.—Przyczynki do pieśni dziadowskiej o bitwie pod Wiedniem roku 1683 przez Zygmunta Wołoskiego.—Poszukiwania.—Biblijografija, krytyka i wiadomości bieżące.

— „Ateneum” zeszyt za sierpień wyszedł z druku i zawiera między innymi:

„Psychologiczna Geneza „Pana Tadeusza”, przez Walerego Gostomskiego.—„Sprawa indemnicacyjna w Galicyi”, przez dr-rą Leopolda Caro.—„Ojcowizna”. Obraz z życia krainy Podkarpackiej z niedalekiej przeszłości. (Dokończenie) przez przez Juliusza Turczyńskiego.—„Monizm współczesny i cecha jego u nas.” (Dokończenie) przez Adama Mahrburga.—„Ziemia, jej prawa i ustroj w państwie wieków dawnych.” Przez Stanisława Dybowskiego.—„Francyja przedhistoryczna. (Dokończenie) przez Lud. Krz.—„Czwarty kongres więzienny międzynarodowy w Petersburgu w czerwcu 1890 r.” przez W. Spasowicza.—„Poprzednicy Danteo, przez L. Szeplewicz.—„Rozbiory i sprawozdania:—Nowości naukowe i literackie.—„Kronika miesięczna”, przez Lusa.—„Polemika.—Nekrologija”.

**Listy od Redakcyi.**

— Panu Rusz. w Piotrkowie. Rs. 14 złożone na pańskie ręce przez p. Goszcz. z Radomska otrzymaliśmy. Prosimy jednak o doniesienie od kogo i za jaki czas prenumeracyjną takową pochodzą, zwłaszcza, że zaległości od p. Goszcz., według kwituryjusza, wynoszą nie 14 rs., ale rs. 33!

— Rada nadzorcza Straży Ogniowej Ochotniczej w m. Rawie ma zaszczyt podać do wiadomości, że z przedstawienia amatorskiego danego w dniu 27 lipca 1890 r. następujący rezultat osiągnięty został:

D O C H Ó D:

Za sprzedaży 64 biletów po rs. 2 . . .	rs. 128
Za „ 56 „ „ 1 . . .	rs. 56
Za cukry, pomarańcze, afisze, otrzymano po odtrąceniu kosztów w cukierni W. Dulewskiego . . .	rs. 17 k. 34
Z dobrowolnych ofiar . . . . .	rs. 2
Za bilety wejścia na jeneralną próbę . . .	rs. 11 k. 70
Ogólny dochód . . . . .	rs. 215 k. 4

B O Z C H Ó D:

Za upiększenie i urządzenie sali . . .	rs. 7 k. 57
Oświetlenie sali . . . . .	rs. 5 k. 45
Urządzenie sceny . . . . .	rs. 9
Wydrukowanie afiszów i biletów . . .	rs. 5 k. 25
Depesza do fryzjera Różyckiego . . .	rs. 1
Fryzjerowi Różyckiemu . . . . .	rs. 15
Posłańcowi Nowakowi . . . . .	rs. 3 k. 85
Muzyka . . . . .	rs. 6
Usługa . . . . .	rs. 25 k. 75
Ustawianie krzeseł, urządzenie siedzeń i inne drobne wydatki . . . . .	rs. 13 k. 18
Ogólny rozchód . . . . .	rs. 71 k. 6

B I L A N S:

Dochód . . . . .	rs. 215 k. 4
Rozchód . . . . .	rs. 71 k. 4
Czysty dochód . . . . .	rs. 143 k. 99

Z tej sumy rs. 9 kop. 20 odesłano do Rady gubernialnej dobroczynności, a rs. 134 kop. 79 wpłynęło do kasy Straży ogniowej ochotniczej.

Rada Nadzorcza Straży ogniowej ochotniczej ma zaszczyt złożyć podziękowanie W. Hipolitowi Olszewskiemu za podjęte trudy około urządzenia przedstawienia, W. Hipolitowi Grabowskiemu za artystyczne kierownictwo, jak również Szanownym Amatorom i Amatorom, za ich udział w przedstawieniu; W. Teodorowi Kosenko za udekorowanie sali i wszystkim tym, którzy przyczynili się do uświetnienia widowiska. Prezes Rady J. Gradowski. Sekretarz Rady dr K. Reiman.

**Targi na zboże.**

**Łódź, dnia 22 sierpnia 1890 r.**

Na stacyi towarowej sprzedano: przeniicy 200 kocy po rs. 6 kop. — do rs. 6 kop. 15; żyta 100 kocy po rs. 4 za korzec; owsa 350 kocy od rs. 2 kop. 10 do rs. 2 kop. 25.—Na Starym Rynku sprzedano: pszenicy 500 kocy od rs. 5 kop. 90 do rs. 6 kop. 10; pszenicy starej 150 kocy od rs. 6 do rs. 6 kop. 25; żyta 400 kocy od rs. 3 kop. 90 do rs. 4 kop. 10; owsa 180 kocy od rs. 2 kop. 15 do rs. 2 kop. 30; jęczmienia 150 kocy od rs. 3 kop. — do rs. 3 kop. 15.—Popyt wogóle słaby. Siano sprzedawano po kop. 90 do k. 95; słomę po 70 kop. do kop. 75; koniezyne po rs. 1 kop. 10 do rs. 1 kop. 20 za centnar. („Dzienn. Łódź.”).

Poleca się **pierwszorzedny a tani Hotel Angielski w m. Częstochowie**, w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej.

## O G Ł O S Z E N I A.

**SPIRYTUS WINNY,**  
№ 4, dwa razy dystylowany,  
zaleca Dystylarnia parowa  
Markusa Braun. (52-3)

W 4-ro klasowej  
**SZKOLE REALNEJ**  
z PENSYJONATEM  
w Łodzi, przy ulicy Wschodniej  
№ 80 (drugi dom od ulicy Dzikiej)  
zapis uczniów na rok szkolny 1890/1  
odbywać się będzie codziennie od  
dnia 12 sierpnia. Program nauk ści-  
śle zastosowany do Wyższej  
Szkoły Rzemieślniczej. —  
Lekcje rozpoczną się dnia 1-go  
września z pomocą nauczycieli tejże  
Wyższej Szkoły Rzemieślniczej.  
Pensyjonarze znajdują prawdziwie ro-  
dzicielską opiekę. Przełożony  
(3-2) **J. Mejer.**

**OD 1<sup>go</sup> WRZEŚNIA**  
Za niewielkiem wynagrodzeniem  
poszukuje się uczciwej i pracowitej **panienki** do szycia i pomocy w gospodarstwie, w mieście. Wiadomość w Redakcyi. (4-3)

**DO AMERYKI.**  
**BILETY JAZDY**  
Holendersko amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej  
w Kantorze Ekspedycyjnym  
**Maurycyego Luxemburga**  
Jeneralnego Ajenta Towarzystwa w Warszawie, Erywańska 6.  
Wszelkie objaś. szybko i bezpłat.  
Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż. — R.  
(R. i F. № 5297) (40-11)

**SKŁAD WĘGLI**  
**WŁODZIMIERZA SAPIŃSKIEGO**  
(Róg alei Aleksandryjskiej)  
**Ceny**  
Korzec węgla kamiennych grubych 240 Zł. . . . . 85 k.  
Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 korcowe, zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) . . . . . 83 k.  
Pud koks (korzec 4 pudy) . . . . . 35 k.  
Korzec węgla drzewnych . . . . . 1 rs.  
**Uwaga.** Na miasto rozsyła się w koszach półkorcowych wagi 130 Zł. (13-10)

**Wynajem Pojazdów**  
**Włodzimierza Sapińskiego**  
Dom W-go Adama Golembowskiego wprost Poczty  
**Karety, Powozy, Bryki, Konie.**

Fabryka kapeluszy słomkowych i filcowych  
**W. WELLER & Co**  
WARSZAWA, Tłomackie № 9  
poleca na nadchodzący sezon  
**Kapelusze filcowe** w najnowszych fasonach, gatunkach i kolorach.  
**CENY BARDZO PRZYSTĘPNE.** (6-2)

**ZARZĄD DROGI ŻELAZNEJ**  
**Iwangrodzko-Dąbrowskiej**  
podaje niniejszem do wiadomości, iż poszukuje **kopalni żwiru (balastjeru)**, odległej nie więcej jak sześć wiorst od linii i uprasza właścicieli stosownych gruntów o złożenie ofert na sprzedaż lub dzierżawę balastjeru, z dokładnym wymienieniem miejscowości, w kancelaryi Dyrektora wyżej wymienionej drogi w **Radomiu, przy ulicy Lubelskiej, w domu W-go Dębowskiego.** (3-2)

**DOM HANDLOWY I SKŁAD ARTYKUŁÓW TECHNICZNYCH**  
**STAMIROWSKI i S-ka w ŁODZI**

poleca **pasy rzemieńne, troki, wybory gumowe, oleje i smary** do maszyn, **sikawki ogrodowe, lokomobile parowe, superfosfaty, pilniki, wagi dziesiętne i inne, ogrodzenia** do parków i kłobów, **wycieraczki żelazne do butów.** — **Wyżymaczki do bielizny. Podkowy, kubły, maszyny do mięsa. Resory stalowe i gumowe, tekturę asfaltową, lak, smołę angielską. Zegary kontrolne dla stróżów nocnych i wiele innych artykułów technicznych.**  
A także: **ocet zbożowy** (z jęczmienia i kukurydzy) z 1-ej w kraju fabryki octu Zbożowego w Warszawie (Przedokopowa № 36) i **masło spożywe** roślinne z orzechów kokosowych.  
Przyjmujemy na sprzedaż komisową **welnę, zboża i wogóle załatwiamy wszelkie komisje handlowe.** Zamówienia piśmienne przyjmuje kantor nasz w **Łodzi Piotrkowska № 65, vis à vis Grand-Hotelu, a w „Petrokowie” W. Jędrzejewicza.**  
z Uszanowaniem.  
**STAMIROWSKI i S-ka**  
(9-8)

**DOM ZDROWIA**  
konces. przez Wys. c. k. Namiestnictwo galicyjskie  
**ZAKŁAD LECZNICZY PRYWATNY**  
**D-ra Jana Gwiazdomorskiego**  
**W KRAKOWIE PRZY UL. ŁÓBZOWSKIEJ pod N. 32**

**dom narożny, w nowym wyłącznie na cele lecznicze według wymagań nowoczesnej higieny stawianym budynku.** Przyjmuje chorych obojej płci, na wszelkiego rodzaju choroby, wykonania operacji i t. p. z **wyłączeniem chorób zaraźliwych i umysłowych.**  
Pokoje dla chorych należycie wentylowane, obszernie, z komfortem urządzone, — korytarze i schody opalane, — Czytelnia. — Osobna sala operacyjna. — W lecie ogród spacerowy dla chorych.  
**Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione. Wszelkie kąpiele w miejscu.**  
**Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnem utrzymaniem, apteką i kosztami opatrunków chirurg: od 4 zlr. do 7 zlr. na dobę.** Prospekta na żądanie przesyła się. — Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu.  
(Raj. i Fr. № 2198) (22-22)

**PRZEŁOŻONY**  
**Szkoły Realnej 4-ro klasowej z klasą wstępną i pensyjonatem**  
w Częstochowie,  
zawiadamiam Szanownych Rodziców uczącej się młodzieży, iż zapis do mej szkoły, rozpocznie się 20 Sierpnia b. r., lekcje zaś 2 Września. W tym roku otwiera się klasa 4-ta, w celu przygotowania uczniów do szkół wyższych Realnych, Technicznych, Górniczej i Handlowej. **K. PRZEORSKI Emeryt,** (3-1) b. Nauczyciel Gimnazjum

**Władysław Sudra**  
ADWOKAT PRZYSIĘGŁY  
otworzył kancelaryję w mieście Bedzynie, piotrkowskiej gubernii. (3-2)

**Szkoła 3 klasowa miejska w Częstochowie**  
zawiadamia, że z początkiem nowego roku szkolnego otwiera starszy oddział kl. II. Klasa III w następnym roku otwarta zostanie. Egzamina dla nowo-wstępujących rozpoczyna się 20 sierpnia trwać będą do 3 września (n. s).  
Przełożony szkoły **J. Lamparski.** (5-5)

Mam honor podać do wiadomości mieszkańców m. Piotrkowa i okolicy, iż w mojej  
**NOWOOTWORZONEJ SZKOLE**  
w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej № 66 (nowy), obok starszego wykładu przedmiotów programowych, wykładanych przez specjalnych nauczycieli, urządziłem **internat** dla stałych moich uczniów, którym zapewnia się piecza rodzicielska i doгляд naukowy.  
**Lekcje nauki fortepianowej i konwersacja niemiecka** na miejscu.  
Długoletnia praktyka moja pedagogiczna i nabyte doświadczenie w tym kierunku pozwalają mi liczyć na względy i poparcie Szan. publiczności.  
(2-2) **Konstanty Andrzejczak.**

**WÓZEK**  
jest do sprzedania dla chorej osoby, wysciefany, na resorach, mało używany. Bliższa wiadomość u **F. Olewińskiego** w domu **W. Spana.** (3-3)

**TEKLA GWOŹDZIK**  
przełożona 3-klasowej pensyi z klasą przygotowawczą i pensyjonatem w m. „Noworadomsku.”  
Zawiadamia niniejszem Szanownych Rodziców i Opiekunów, iż zapis uczennic r. b. rozpoczyna się 1 (13) sierpnia, kurs zaś nauk 20 sierpnia (1 września) (3-3)

**MŁODA OSOBA**  
z porządnego domu, umiejąca szyc, poszukuje miejsca do dzieci, szycia, lub pomocy w gospodarstwie domowym  
Wiadomość w składzie aptecznym **W-go J. Żarskiego** w „Petrokowie”. (6-5)

**ZAKŁADY**  
Litograficzno - Drukarskie  
**E. PAŃSKIEGO**  
w „Petrokowie.”  
Polecają  
**DRUKI**  
dla  
Sądów Gminnych i Urzędów  
oraz  
**Wszelkie Akcyjne,**  
**Kwitaryjusz:**  
leśne, gospodarskie  
i inne.

**BIURO OGŁOSZEŃ**  
dla wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych  
**Rajchman i Frenkler**  
w WARSZAWIE  
ulica Senatorska № 26.  
Przyjmuje ogłoszenia po cenach redakcyjnych.

— I mogłeś to wszystko zachować w wigilijnej  
kosztach sobie.  
— Zgadze ci przyszło pytać mnie o to?.. Jan Solène popatrzył na nią zdziwiony.  
— Co to za kącuszek nosisz przy zegarku? Nie  
tarzyba zawołała:  
Milczenie zaległo na chwilę pokój.— Nagle Ka-  
ja jak dziecko.  
Rozczewniony wspomnieniami, Jan Solène płakał  
stko to staje mi w oczach!..  
— Wigilijnie śledcze... są... zeszanie... Ah! wazy-  
cia, strzeż mi, szpiegowali...  
— Czyż mogłam?.. Ravageur drżony zazdroś-  
nia ani słowa... ani wspomnienia od ciebie...  
to twoje dziecko Katarzyno!.. I przez tyle lat wigilie-  
domu, pochwycono mnie i zaręczono... Wszystko  
tem. Pewnej nocy, gdy błakatem się koło twojego  
pragnętem twego widoku i znów do Paryża podąży-  
do Anglii... Ah! czemuż tam nie pozostałam?.. Za-  
piesz do Paryża; następnie, jako majątek dostatem się  
nocki pozostałe po matce, pod okiem ojca i powróciłem  
że nie mam roboty. Drobne swoje oszczędności, klej-  
dział, że jestem złodziejem... Powiedziałem mu tylko,  
człowiekiem; byłby mnie zabił, gdyby się był dowie-  
Dziecina była przesłana. Ojciec mój był niezwykłym  
schronił się do rodzinnej wioski. Przyrzekłem tam.

— 151 —

naszego rozstania?—zawołała.—Sądziś, że i ja nie tę-  
sknie do tej dziewczyny, że i ja nie pragnę jej uściskać?  
Ah! miałeś ty galery, to prawda; ale ja tu przeszedłam  
swoje... Cierpiałam jak potępiona... Nie dalej ot, jak  
dzisiaj w nocy, Ravageur wyprawil mi o ciebie scenę  
zazdrości... Bił mnie prawie, a ja mileżałam. Hal.. jest  
to słuszną karą. Cała moja pociecha, całe szczęście—to  
już tylko dzisiaj dzieci moje!

Przesunęła ręką po twarzy i nagle, gorączkowo  
zawołała:

— Ale nie o mnie tu chodzi w tej chwili; cho-  
dzi o naszą córkę. Trzeba ją koniecznie odnaleźć! Bę-  
dę ci z całego serca dopomagać.

— Tego też jednego od ciebie wymagam,—zawo-  
łał ponownie Jan Solène... — Ja nie znam już dzisiaj  
Paryża i sam jej nie znajduję. Nie mam nawet prawa  
przebywać w Paryżu, a przecie mówi mi, że tu  
być muszą niezawodnie.

— Chodź za mną—zawołała, powstając Katarzy-  
na—może ją odzyskamy.

## XIV.

## Z m i j a .

Skoro na widok Jana Solène odżyły w Kata-  
rzynie wspomnienia, które zdawało jej się, że pogrze-  
bane zostały na zawsze, wydało jej się w pierwszej  
chwili, że jest zgubioną... Nowa ta przeszkoda zda-  
wała się, że odjęła jej siłę do dalszej walki. Była to  
jednak natura zbyt silna, by się tak łatwo ugięła. W

stary budynek, podzielony na drobniuszka.  
ulicy Kontenelle. Ocz, obok tego domu jest inny,  
perta, Ravageur pracował przy budowie domu przy-  
skiem trzeba ci wiedzieć, że przed wypadkiem Ru-  
— Idziemy... spróbować poprosu. Przedewsz-  
to samo bym zrobił.—A gdzie idziemy teraz?  
— Rozumiem go—szepnął—bo, na jego miejscu  
uczniem.

Jan Solène nie walczył już z ogarniającym go  
zabić, gdyby cokolwiek podejrzewał.

zdrosi, a przysięgam ci, że Ravageur gotów mnie  
zycie moje, i ja nie chciałabym paść ofiarą waszej za-  
smierci; zakończył z drugiej znów strony i mnie  
walka między wami dwoma, walka, która by się mogła  
— Nie zniosłabym, gdyby przezemnie powstała  
nigdy nie dowie się o tem!

— Przysięgam ci, że cokolwiek się stanie, nikt  
z tem, że widzialesz się ze mną tej nocy.

Ocz pamiętaj, cokolwiek bądź się stanie, nie zdradzaj się  
cie pochwyca; uwołnia zaraz, ale pochwyć może.  
my, polleja wpadnie na twoje ślady: być może, że

— Być może, że w wale, która przedsięberze-  
— Mów, czego żadasz; spełnię wszystko.

— Janie, przysięgnij mi na jedno.

nim władzę zupełnie i—wiedziała o tem.  
romany zupełnie, był jej niewolnikiem; odzyskała nad-  
kich dawniej doznawał, dzięki jej miłości. Był oca-  
wpływem jej oczu uprzytomniały mu się rozkosze, ja-  
dawał się urokowi jej srenich wdzięków, że pod-  
brze, że Jan zaledwie słuchal jej słów, a cały pod-

— 152 —

— 155 —

kilka chwil odzyskała też energiję i właściwą sobie  
przedsiębiorczość.

Co do Jana Solène, ten, idąc do Ravageurów,  
myślał jedynie o córce i o tem, by za pomocą Kata-  
rzyny łatwiej ją odzyskać. Gdyby był zastał Ravage-  
ura, byłby do niego wyciągnął przyjazną dłoń. Wi-  
dok jednak Katarzyny rozjątrzył źle zabliźnione ra-  
ny, które niegodna ta kobieta zadała mu moralnie.  
Cierpienia te i rozkosze, jakich doznał w ciągu tylu  
lat, ożyły w nim; zapragnął pomówić o starych dzie-  
jach, o których nie mówił nigdy z nikim. Zaczął od  
gorzkich wymówek a zakończył łzami... i teraz oto  
stał bezbronny wobec kobiety, będącej złym duchem  
jego życia.

Skoro kochankowie spotykają się po latach nie-  
widzenia, zazwyczaj dziwią się, że kochali się dawniej.  
Mężczyźni tracą zazwyczaj gorącą, młodzieńczą poryw-  
czość; kobiety—wdzięki, któremi czarowały przed laty.  
Jan Solène i Katarzyna w zupełnie innym byli położeniu.  
Uroda młodej kobiety rozwinęła się jeszcze przez te  
lata; Jan Solène opuścił bladą i wątłą, wycieńzoną,  
nędzą pracownicę—zastał kobietę rozwiniętą, w ca-  
łym przepychu dojrzałej urody.

— Jakaś ty piękna Katarzyno—przemówił też wol-  
no i prawie mimowiednie.

Pomimo, że przez nią przeszedł katusze piekła,  
pomimo, że wyrodna ta matka opuściła jego dziecię  
i nie zatroszczyła się nawet o nie—uwielał ją i  
kochał dotąd. Przepowiednia Ravageura sprawdziła  
się. Katarzynie też wydało się, że słyszy jak mąż jej mó-  
wi: „Gdyby Jan Solène powrócił... kochałby cię”.

dech jej mieszał się z jego oddechem. Wiedziała do-  
Przyznała się tak blisko Jana Solène, że od-  
usta, ukazując drobne, białe jak kosa słoniowa zęb-  
wnego kochanka, wyginała się jak zmięta, rozohylała  
a jednocześnie wpatrywała się namiennie w twarz da-  
Wygłaszała wciąż wzniósłszy głowę, szlachetne zasady,  
mając sobie już nie do wyrzucenia.  
dywał ukradkiem, w jakim umówionym miejscu, nie  
dzie u roboty, a dzieci w szkole, bédziemy się wi-  
rom; zresztą nie obawiam się nikogo. Skoro mąż bę-  
de dniem. Muszę się ukrywać tylko przed Kavarę-  
— Ty więc bédziesz szukał nogę, ja dzinając bę-  
przebywać; mają prawo mnie aresztować...  
— Jest poprostu groźne... Nie mam prawa tu  
— Janie, waszak twoje położenie jest... kłopotliwe.  
chciał niezem przypominać sobie syna złodzieja.  
— Tak, w istocie; ale ojciec zmienił jej imię; nie  
— Tak, w istocie; ale ojciec zmienił jej imię; nie  
jej swoje imię... ze nazwała się Janina.  
Lucia! jakie to ładne imię... Zdawało mi się, że dajesz  
cel przed sobą; odnaleźć i nazwać imię naszą córkę...  
grzebać uczucia — dziś powinnismy mieć jeden tylko  
zgrozy i rozkoszy zarazem. Dzisiaj trzeba dawne po-  
— Na myśl o miłości naszej wstrząsa mnie dreszcz  
— Katarzyno...  
kata stosunki, zasługiwaliśmy na pogardę.  
wie moi kończą nauki; gdybym znów z tobą zawią-  
cza nam na życie, ale zebrałismy sporo grosza; syno-  
gę bédę... Kavarę zarabia tyle, że nie tylko wystar-  
kam młoda i biedna. Dzisiaj nikt nie darowałby mi me-  
Dawniej łatwiej można było usprawiedliwić, by-  
Solène. To, co robisz w tej chwili, jest rzeczczą ważną.

— 157 —

Jan Solène powrócił i kochał ją... W umyśle jej je-  
dnak dojrzał już projekt ohydnej machinacji, dzięki  
której, kosztem Jana Solène, miała odzyskać spokój  
i zabezpieczyć się nazawsze od podejrzeń!  
— Kwadrans na ósmą—powiedziała,—chodźmy,  
bo chłopcy gotowi powrócić.  
Jan Solène powstał.  
— Czekaj chwilę—rzekła,—pójdę zobaczyć, co  
robi Rupertowa.  
— Biedactwo!.. Dawniej ona także oddawała  
nam tego rodzaju usługi. Odwdzięczę jej się za to.  
Teraz stać mnie na to!..  
Katarzyna wyszła i wkrótce powróciła.  
— Nie mam pojęcia, co się z nią stało—zawo-  
łała.— Niepokoi mnie to doprawdy. Biedaczka, od  
śmierci męża, ulega napadom obłąkania; boję się, że-  
by ją nie spotkało jakie nieszczęście. Odźwierny mó-  
wi, że wyszła na ulicę. Chodźmy przez ogród.  
— Gdzie mnie chcesz zaprowadzić?  
— Bédziemy szukać swojej córki, jak ci to już  
powiedziałam.  
Wyszli do ogrodu. Na środku głównej uliczki  
Katarzyna stanęła, popatrzyła w oczy Jana i, kładąc  
mu obie ręce na ramionach, rzekła:  
— O której byłeś dziś u pana Lazace?  
— Około pierwszej.  
— Czy był kto u niego?  
— Nie, był sam w domu. Służąca wyszła a syn  
jego był u was. Czekalem umyślnie zmroku, by tu  
przyjść.  
— Dobrze zrobileś; a teraz słuchaj mnie Janie

— 156 —

Przed czterema dniami powróciłem z Anglii i, odszu-  
Mimo to, nieprzeparta się pobawił mnie ku nim.  
ce! powiem twej córce, jakim jesteś nędznikiem...  
z kuzni. Strzeż się nauwać mi się na oczy, bo ina-  
jem. Nie próbuj powrócić do nas, jeśli wyjdiesz żyw-  
zienia. "Wolałbym cię widzieć na marach niż złodzie-  
nią, zobawzając ją i ucinając. Ojciec napisał mi do wię-  
myśl: odszukaj moją córkę i, choć porzucony przez  
wym wybuchu Solène — odcąd miałem tylko jedną  
— Odcąd—mówił dalej uspokojony po gwałto-  
jęt swój przyprowadzić do skutku...  
się więc trwoży jej i niepokoję, jeśli uda jej się pro-  
musiał mieć ukryty w kieszeni... Co za myśli skoczą  
na palcu lewej ręki byłego jej kochanka... Kolarzyk  
spuszcza oko z łaniszka i persjona, widniejącego  
na Solène; w głosie jego drżały łzy. Katarzyna nie  
Wspomnienia ojca i córki rozzerwały znów ja-  
je cierpienia...  
do Francji; miałem nadzieję, że skończą się już mo-  
dobry wróżbę na przyszłość. Z otuchą powracalem  
dosc. Odkupilem je natychmiast i wydało mi się to  
zły i nie podobaly się nikomu. Pojmiesz moją ra-  
w inne ręce, gdyby nie to, że rysunek ich był staro-  
mu imieniu i klejnoty moje dawno były przeszły  
datem się do owego jublera. Sprzedał on sklep ko-  
cając do Francji, zarzązmatem się w Londynie i u-  
ditem się w Australii i dorobiłem się majątku. Wra-  
tek wykupić. Skoro odieździłem już lata męki, oie-  
dopokąd nie bédę mógł drogiem tych dla mnie pamia-  
złotnikowi, błagając go na wszystko, by je zachował,  
— Nie, zgłodniały, sprzedalem je w Londynie

— 152 —

kawszy w Informatorze nowy adres pana Lazace, po-  
szedłem do niego w nocy i spłaciłem dług, który  
względem niego zaciągnąłem, okradając go. Zamtąd po-  
jechałem na ulicę de la Tombe Issoire.  
— Przed dom, w którym mieszkaliśmy dawniej?  
— Nie, kazałem stanąć na początku ulicy i po-  
szedłem dalej pieszo. Tu powiedziano mi, że przenie-  
śliście się na inne mieszkanie i, że o adresie waszym  
wie pan Lazace. Zapóźno już było powracać. Kaza-  
łem się zawieźć na dworzec Lyoński i pojechałem  
pierwszym zaraz pociągiem na południe. Tu straszne  
czekało mnie rozezarowanie! Ojciec mój, który od  
chwili mego uwięzienia żył jak nędzary, zerwawszy z  
dawnymi przyjaciółmi, wyprowadził się z Viélard  
skoro Lucia skończyła pięć lat.  
— Wyprowadzili się? Dokąd?  
— Nie wiadomo, niestety. Ojciec mój poszedł w  
stronę Lyonu; szedł pieszo, odpoczywając po chatach.  
Ilekrót malej brakło sił, dziadek niósł ją na rękach.  
Od połowy drogi do Lyonu, skęcili gdzieś w bok i  
nie wiadomo, co się z nimi stało.  
— I ojciec nie nikomu nie powiedział?  
— Owszem, powiedział tylko tyle, że się osiedli  
w okolicy, w której nikt go nie zna i nie bédzie  
mógł go nazwać ojcem złodzieja.  
W tej chwili wybiła siódma.  
Jan Solène umilkł i już bez gniewu spojrział na  
Katarzynę. Był znów dumnym, kochającym czło-  
wiekiem. Gniew jego uspokoił się zupełnie.  
— Ty płaczesz?...—zawołał nagle.  
— I sądzisz może, że płacząc po raz pierwszy od

— 153 —